

# GAZETA OLSZTYŃSKA

„Gazeta Olsztyńska“ z dodatkami „Gość Niedz.“, „Życie Młodzieży“ i „Gospodarz“ wychodzi codziennie z wyjątk. świąt. Abonament mieś. 1,60 m., z odn. w dom 1,96 mk. Do Polski 5 zł. Wnaczyć należy na konto nasze do Banku Przemysłowców, Toruń.

**Ojców mowy, ojców wiary  
Brońmy zgodnie: młody stary!**

**Niedź będzie podwalony  
Jezus Chrystus!**

Ogłoszenia przymuje się za opłatą 15 f. za 3-milim. wiersz sześciolamowy. Wiersz reklamowy 50 fen. Redakcja i administracja: Allenstein Ostpr., Mühlenstr. 2. Telefon nr. 531. Pocztowe konto czekowe: Königsberg 19 466. Rękopisów redakcja nie zwraca.

Rok XLI.

Olsztyn, na środę 5 października 1927 r.

Nr. 231.

## Panie Ministrze!

Kilka słów pod adresem Ministra spraw wewnętrznych w Prusach Pana Grzebińskiego.

W Flensburgu pan Minister Grzebiński oświadczył rzekomo, że urzędy dawają ogłoszenia tym gazetom, które rządu i sfer rządowych nie zwalczają, że bojkot urzędowy także spotyka nawet prasę niemiecką i że pisma mniejszościowe nie mogą żądać wyjątków w tej sprawie.

Odpowiada panu Ministerowi bardzo trafnie „Der Schleswiger“ organ duńskiej mniejszości w artykule „Der Prüfstein“ i my się do tych wywodów tylko przyłączyć możemy.

„Der Schleswiger“ stwierdza, iż wszędzie są czytelniki, które otwarcie lub tajnie starają się siać atmosferę nieufności i że pisma mniejszościowe przedstawiane bywają sferom miarodajnym w świetle jak najczęściej niekorzystnym. Zarzuty często znajdują się w aktach tajnych, tak że oskarżenia nie mają sposobności do wykazania ich bezpodstawności.

U nas jest podobnie. Nasza prasa zawsze znajduje przeciwników w prasie i organizacjach niemieckich i to bez względu na najlepsze chęci i zamiary redaktorów tej prasy. Wszędzie przeciwko tej prasie się ludność i sfery miarodajne odburza. Nasze stanowisko nigdy się przeciwnikom mniejszości polskiej nie podoba. Rzeczowe wywody przemilczają nasi przeciwnicy, a inne rzeczy przekręcają, a często nawet w celach jasnych fałszują przez opuszczanie ustępów lub inne manipulacje. Wskazujemy na ostatnie fakty, gdzie to w niemożliwy sposób przekręcano i wyzykiwano sprawę rzekomej obrazy generała Bahrfelda w prasie niemieckiej lub sprawę zarzutu „Allenst. Ztg.“, że „Gazeta Olsztyńska“ broni gwałcenia kobiet niemieckich przez żołnierzy francuskich w zajętych dzielnicach. „Gazetę“ naszą nazywa prasa niemiecka „Hetzorgan“ i zarzuca nam nienawiść do Niemczyzny, o której się nam nawet nigdy nie śniło. „Gazetę Olsztyńską“ kontrolują nie tylko prokuratorzy, władze miejscowe, ale także prywatne organizacje niemieckie, a nawet prywatne osoby. (Skutkiem denuncjacji Pastorów Hensela i Skowronka od „Heimatdienst“ uwięziono swego czasu redaktora pisma naszego i sąd wojenny uwolnić go musiał, ponieważ denuncjacja nie miała żadnej podstawy. Red.)

Razi przeciwników naszych nasze stanowisko polskie co do różnych uroczystości niemieckich, razi poglądy nasze władze szkolne, nauczycieli, żandarmów i innych urzędników już wtenczas, gdy się ośmielamy, działalność władz lub urzędników w jakibądź sposób krytykować. Nienawidzą nas za nasze stanowisko organizacje niemieckie antypolskie, ponieważ działalność ich oświatlamy, niecierpi nas prasa niemiecka, gdy jej działalność antypolską w taki lub owaki sposób skrytykujemy.

A przecież jest to zadaniem i obowiązkiem naszym. Ten obowiązek i to zadanie nasze już kluje w oczy naszych przeciwników i dla tego oni nas tak nienawistnie zwalczają. Zwalczają nas, bo dążą do zupełnego zabicia ruchu mniejszościowego, a mianowicie i przede wszystkim prasy mniejszościowej. Zwalczają nas i pragną nas zożydzić nie tylko w oczach władz miejscowych i władz w Berlinie, ale także w oczach naszych współwyznawców, a nawet w oczach naszych księży, naszej Władzy Duchownej. Kto zna stosunki tutejsze, ten wie dobrze o tem, że prasa niemiecka lub też organizacje niemieckie czyhają na sposobność korzystną, ażeby redaktora przychwycić na gorącym uczynku, a potem denuncjują i wzywają prokuratora i sądy do wkroczenia. Sprostowania przeważnie się nie przysyła, nie bierze się względu na okoliczności łagodzące, ale zaraz wola się o sądy, o więzienie, o prokuratorję i władze często chcą nie chcą uginają się przed tak zwaną opinią publiczną, która co do spraw polskich u nas niestety zawsze tak nierozsądne, niesprawiedliwe, a często wprost nienawistne zajmuje stanowisko.

W niektórych dzielnicach pogranicznych, mianowicie u nas w Prusach Wschodnich mają Niemcy tak konserwatywne, tak dziwne i tak niezrozumiałe dla członków mniejszości zapatrywania, że prawie

w każdej kwestji panują różnice poglądów i to różnice bardzo radykalne. Za nami przemawia bardzo wiele, mamy w walce o sprawę naszą argumenty bardzo poważne, i ta sprawa przeciwników naszych bardzo poważne, i ten fakt przeciwników naszych gdy sprawa obrony mniejszości w prasie leży w dobrych rękach i gdy polemika z nami staje się trudną lub nawet niemożliwą.

Gdy zbłądziśmy wola się prokuratora, a gdy zachowujemy ostrożność natenczas zarzuca się nam rafinerję w redagowaniu i wytyka się nam, że w „hecy“ naszej dochodzimy zawsze do granic dozwolonych i tych granic nie przekraczamy. Nigdy im jako pismo mniejszościowe dogodzić nie możemy i nigdy im nie dogodzimy. Zawsze nas traktują nie jako mniejszość mającą swoje prawa, ale jako spiskowców, intrygantów i wrogów narodu niemieckiego i państwa.

Pomimo wszystkiego mamy niesłychaną liczbę niemieckich gazet, które namiętnie słowem, piśmem, a nawet obrazkami zwalczają najwyższe osoby w państwie, rząd i instytucje rządowe. My tych artykułów i notatek często nawet cytować nie możemy, gdyż wiemy o tem, że głos taki, który przebrzmi w prasie niemieckiej często bez echa, odbić się może na naszej skórze bardzo dotkliwie.

Redaktor pisma mniejszościowego u nas jest jedną nogą ustawicznie w więzieniu, gdyż śledzi się na wet przedruki, śledzi się każdy wiersz w „Gazecie“, a wiadomo, że kto chce psa uderzyć ten zawsze kij znajdzie.

Niesłusznie więc nam się odmawia ogłoszeń urzędowych. Jest w tej odmowie system, zwyczaj jeszcze z czasów cesarstwa niemieckiego, który zmierza do ubicia pism mniejszościowych.

Pisać moglibyśmy w tej sprawie jeszcze bardzo wiele, ale sądzimy, że to chwilowo wystarczy i że Pan Minister weźmie sobie pod uwagę słowa pisma „Der Schleswiger“, które przy końcu swego artykułu „Der Prüfstein“ pisze dosłownie:

„Die Frage betrifft der Behandlung unserer Presse ist von grösserer Bedeutung, als man wahr haben will. Sie ist der Prüfstein für die Ehrlichkeit der preussisch-deutschen Minderheitenpolitik.“  
K. J.

## Miesiąc wychowania politycznego.

Miesiąc miniony w naszym kalendarzu pracy nosił nazwę miesiąca wychowania politycznego. Po ruszyliśmy w ciągu tego miesiąca szereg zasadniczych kwestji, o których każdy Polak w Niemczech wiedzieć powinien. Ponieważ miesiąc ten przypadł bezpośrednio po ostatnim kongresie mniejszościowym w Genewie, na którym doszło do rozłamu, o-mówiliśmy tę sprawę wyczerpująco, informując społeczeństwo raz jeszcze o naszym stanowisku w międzynarodowym ruchu mniejszościowym. Poruszyliśmy w tym miesiącu kwestję stosunku do państwa naszego zamieszkania tj. do Rzeszy oraz do naszego narodu, którego jesteśmy żywą częścią tj. do Polski. Podkreśliliśmy raz jeszcze doniosłość politycznego organizowania się naszych rodaków tylko w polskich organizacjach. Przypomnieliśmy wszystkim Polakom na czem polegają ich obowiązki wyborcze i czem jest dla nas Polska Partja Ludowa. W szeregu artykułów wykazaliśmy, iż żadna z partji niemieckich nie interesuje się naszym losem i że wobec tego własna polska organizacja polityczna może stanowić dla nas miejsce w którym winniśmy się skupiać do walki o swe prawa narodowo-kulturalne.

Wskazaliśmy równocześnie nie w minionym miesiącu na szereg nielicznych głosów Niemców, którzy w morzu nienawiści do wszystkiego, co polskie, mają odwagę od czasu do czasu powiedzieć swemu społeczeństwu prawdę o Polsce i prawdę o naszym losie. Raz jeszcze zcharakteryzowaliśmy dążenia kolonizatorskie nacjonalizmu niemieckiego, skierowane na zgnębienie osiadłego elementu polskiego we wschodnich prowincjach Rzeszy. Zwróciliśmy wreszcie uwagę na rolę niewiasty-półki która poza

troskami rodzinnymi, musi okazywać więcej zainteresowania się sprawami społecznymi, bowiem od jej uświadomienia narodowego zależy w dużym stopniu przyszłość naszych nowych pokoleń, które musimy ochronić od germanizacji.

Od tych wszystkich rzeczach mówiliśmy rodakom w ciągu września, chcąc, aby utrwalił sobie szereg praw, żeby zdobył sobie na nie własny pogląd, żeby wśród nieustającej, płynącej zewsząd wrogiej agitacji, mieli własne zdanie które mogłoby szerzyć i przeciwstawiać propagandzie, przepojonej ślepa nienawiścią.

Każdy z nas winien był głośno te śledzić z wyjątkową uwagą gdyż odnosiły się one do nas wszystkich, do wszystkich Polaków w Niemczech, bez względu na to, czy mieszkają na roli, czy w miastach. Germanizacja pracuje bowiem równie silnie w obu wypadkach. Trudniej niewątpliwie osiąga swój skutek na wsiach. Rolnicy nasi żyją w skupieniu, często oddaleni są od miast. Do ich izb agitacja dostaje się z większymi przeszkodami. I choć zawsze trudniej jest zorganizować element rolny w obronie przed akcją germanizacyjną, warunki naturalne stanowią przeciwko niej dużą przeszkodę.

W miastach już sam wpływ zdecydowanie niemieckiego otoczenia czyni poważne wylomy w naszym życiu polskim. Ale tu znowu wszelka praca organizacyjna jest łatwiejsza i jeśli tylko postawi bardzo wielkie rezultaty.

Miesiąc październik poświęcony jest właśnie naszym rodakom, którzy raczej wszyscy mieszkają po miastach. Jest to podobnie jak w czerwcu, teraz miesiąc, w którym zastanowimy się nad obecnym stanem naszego ruchu zawodowego wśród robotników Polaków, nad jego przyszłością i rozwojem.

Kiedyś robotnik polski w Niemczech organizacyjnie stanowił potężną siłę. Był świetnie zorganizowany narodowo. Dzięki sprawności organizacyjnej przodował w ruchu polskim w Niemczech. Musi wrócić teraz ten stan rzeczy.

We wrześniu mówiliśmy o szeregu kwestji politycznych, mających dla naszej sprawy narodowej pierwszorzędną znaczenie. Dobrze się jednak stało, że mówiliśmy to w przededniu miesiąca, który poświęcony został zagadnieniom robotniczym ruchu zawodowego. Robotnik nasz organizując się samodzielnie i zawodowo stwarza bowiem przez to siłę narodową, która w życiu naszym odegrać może wielką rolę. Na tem polega znaczenie miesiąca, który rozpoczynamy.

## Przegląd polityczny.

### Polska

#### Pogrzeb ś. p. Kard. Ledóchowskiego.

Dnia 30-go b. m. duchowieństwo odprawiło rano przed trumną z prochami ś. p. Prymasa Kardynała Ledóchowskiego wigilię. Kościół wypełniony był wiernymi, na nabożeństwie obecni byli również przedstawiciele władz wojskowych i cywilnych. Miejsca w presbiterjum zajęło duchowieństwo Kapituły trzech Djecezyj i Episkopatu z ks. Prymasem Hlondem, Ableгатem Papięskim msgr. Chiarlo i Arcybiskupem Paryża de Guebriantem na czele.

Po wigiliach ks. Prymas Hlond odprawił uroczystą Mszę żałobną w honorowej asyście księży kanoników Adamskiego, Rucińskiego i Zabłockiego. Podczas Mszy chór katedralny wykonał szereg pieśni. Następnie ks. Biskup Śląski Lisiecki wygłosił podniosłą mowę pogrzebową, w której przypomniał dzieje walki przeciwko Kulturkampfwowi w Wielkopolsce i bohaterską działalność patriotyczną ś. p. Kardynała Ledóchowskiego. Z kolei 5-ciu przedstawicieli Episkopatu odprawiło Castrum Doloris poczem trumnę z prochami ś. p. ks. Kardynała i Prymasa Ledóchowskiego złożono w grobowcu, umieszczonym w podziemiach Katedry obok Złotej Kaplicy, a pod pomnikiem ś. p. Kardynała Ledóchowskiego, wzniesionym wkrótce po jego zgonie.

#### Kraków entuzjastycznie witał prez. Mościckiego.

Kraków. Pat. Punktualnie o godzinie 16,30 pan Prezydent Rzplitej przybył do gmachu uniwersyteckiego Jagiellońskiego, witany entuzjastycznie przez

młodzież akademicka i publiczność, zgromadzona tłumnie przed uniwersytetem. W westybulu oczekiwali p. Prezydenta: rektor Marchlewski i dziekani wszystkich wydziałów.

W pięknie przystrojonej auli zebrali się przedstawiciele duchowieństwa z ks. metropolitą Sapietą, dowódcą O. K. gen. Wróblewskim w otoczeniu wyższych oficerów, reprezentanci województwa, prezydent miasta, konsulowie państw obcych itd. Aulę szczerze wypełniła młodzież akademicka i publiczność ze sfer naukowych i obywatelskich miasta Krakowa. P. Prezydenta wprowadził na salę rektor Marchlewski. W chwili wejścia Głowy Państwa młodzież wzniosła trzykrotny okrzyk: Niech żyje! Po powitaniu przez rektora Marchlewskiego który wygłosił dłuższe przemówienie, p. Prezydent udał się do sali profesorskiej, gdzie spędził przeszło godzinę na rozmowie z gronem profesorów uniwersytetu. O godz. 17,40 p. Prezydent odjechał na Zamek.

Z Zamku p. Prezydent przybył do Teatru Miejskiego na uroczyste przedstawienie sztuki „Kościuszkę pod Racławicami”. U wejścia oczekiwali p. Prezydenta imieniem miasta prezydent Rolle oraz dyrektor teatru Nowakowski z gronem artystów. Dyrektor Nowakowski wręczył p. Prezydentowi artystycznie oprawny album programów teatru za rok 1926-27, a artystka p. Bednarzewska wręczyła Prezydentowi bukiet kwiatów.

P. Prezydent pozostał w teatrze na drugim akcie sztuki, poczem odjechał na obiad, wydany przez miasto, w sali Starego Teatru.

W obiedzie wzięło udział przeszło 200 osób przedstawiciele władz wojewódzkich, samorządowych, miejskich, wojskowych, wreszcie przedstawiciele kół artystycznych, kulturalnych, ziemian- skich, przemysłu, handlu, rzemiosła, przysposobie- nia wojskowego itp.

W czasie obiadu dłuższe przemówienie powi- talne wygłosił prezydent miasta Rolle, na które p. Prezydent odpowiedział. (Odpowiedź tę podajmy na innym miejscu. — red.)

Obiad przeciągnął się do godz. 23, poczem p. Prezydent odjechał samochodem do swoich aparta- mentów na Zamku wawelskim.

#### Mowa p. Prezydenta Rzplitej Polskiej w Krakowie.

Panie Prezydencie Miasta! Rad jestem, że mo- gę serdecznie podziękować Panu za ciepłe i serdec- zne przyjęcie, jakie Kraków mi zgotował, jak rów- nież za podniosłe myśli przemówienia pańskiego, w którym tak pięknie skreśloną została rola dziejowa tej drugiej stolicy Polski. W nazwie tej niema wcale zbyt daleko posuniętej dumy, gdyż historia uspra- wiedliwia ją w całej pełni.

Gdy Kraków był jeszcze formalnie stolicą daw- nych królów naszych, tu w epoce Kazimierzow- skiej i Jagiellońskiej rozdziła się i realizowała pol- ska idea państwowa. A zasięg miała tak szeroki, że działanie jej trwało wieki całe, obejmując obszary aż po Dniepr i Dżwinę, po wschodnie krańce cywil- izacji europejskiej. Tu jednocześnie wypracowały się wartości kulturalne, które podnosiły i zespala- ły duchowo ziemię nie tylko przez Polaków zamie- szkałe, ale i przez pobratymcze nam narody sąsie- dnie. Ta rola wielka Krakowa, ten jego ruch zdro-

wy i silny dotrwały do ostatnich chwil dawnej Rze- czypospolitej, wszakże to na krakowskim rynku za- brzmiały słowa wiekopomnej przysięgi Kościuszki, która była nie tylko manifestem ostatniej walki w obronie niszczonej przez wroga państwowości, ale i zapowiedzią Polski nowej, wszystkie stany do służby Ojczyźnie powołującej. A później, gdy przez długie i smutne lata zdawało się, że narodowość pol- ska tylko w mauzoleum przechowana być może, to Kraków stał się tem mauzoleum, pełnem pomników przeszłości i kultury. Kraków był dla całej Polski zwłaszcza w ostatnich dziesięcioleciach niewoli, i pracownią nauki, i źródłem blasków poezji i sztuki.

Ale nie ograniczył się gród ten tylko do takiej roli czysto pokojowej. Kiedy nadeszły czasy podję- cia nanowo walki orężnej a nasze wyzwolenie pań- stwowe, Kraków stał się główną bazą organizacyj- ną, z której, pod komendą twórcy swojego i wodza, wymaszerowały na pole walki pierwsze zastępy żoł- nierza odradzającej się Polski.

Te piękne karty przeszłości czynią z Krakowa miasto w pełnem znaczeniu historycznem.

A historia to nie tylko nagromadzenie pomni- ków i wspomnień. To również bogactwo specyjal- nych uzdolnień duchownych i moralnych. Gdy pa- trzycie tu na piękne pomniki przeszłości, gdy wśród murów tych brzmią Wam echa wielkich i ważnych wydarzeń, to mimowoli myśl państwowa wchodzi w krew waszą. Musicie więc w wypadkach bieżą- cych uczestniczyć w bardziej dojrzały, niż kto in- ny, sposób. Ostre niekiedy kandy aktualności nie będą wam zasłaniały szerokiej perspektywy podję- tych przez Państwo prac i zadań. Jeśli więc o za- danie chodzi, to od Was, obywatele Krakowa, Pol- ska ma prawo wymagać, byście do zapału, energii, wytrwałości wszystkich obywateli dodali więcej niż inni dojrzałości, spokoju, i równowagi, która w szybkim obecnym rozwoju życia polskiego potrze- bna jest, jako czynnik zapewniający trwałość bu- dowy.

O godz. 23-ej p. Prezydent udał się na Zamek.

### Niemcy

#### Obchód urodzin Hindenburga w Berlinie.

Obchód urodzin Hindenburga odbył się w Ber- linie z wielką pompą. Hindenburg odebrał całe wa- gony życzeń i bardzo wiele podarków. Podpada takt korpusu dyplomatycznego. Nuncjusz Papieski Pa- celli wręczył Hindenburgowi pięknie wykonany a- dres z podpisami wszystkich posłów zagranicznych w Berlinie. Także republikański „Reichsbanner” złożył Prezydentowi życzenia.

Jak już pisaliśmy w artykule wstępnym nacjo- naliści i republikańscy chwalią Hindenburga, jedni za zasługi dla nacjonalizmu, a drudzy za zasługi po- łożone dla republiki. Prezydent Rzeszy może być z dnia swoich urodzin 80-letnich zadwołony. Bilans jego urzędowania w prasie niemieckiej wygląda stanowczo korzystnie.

#### Bajka o militarystyce polskim rozwiana przez Niemca.

Berlin. Dr. Otto Loening, b. wiceprezydent sej- mu gdańskiego ogłosił w berlińskiej „Vossische Zei- tung” artykuł na temat stosunków polsko-gdańskich

Na wywody dr. Loeninga, zabarwione hakatysty- cznie, odpowiedział uczciwie na łamach tegoż sa- mego pisma Niemiec, p. Kurt Grossmann w sposób znamienity następująco:

Zarzut robiony Polsce, iż wyznaje ona „jak za- den inny kraj” zasady militarystyki i imperjalizmu, musi być bardzo energicznie zwalczony. Niechybnie dr. Loening nie chciałby ponosić odpowiedzialności za przemówienia, wygłaszane np. przez p. Adolfa Hitlera, czy kapitana Erhardta. Tak samo nie wol- no jest na poważnych polityków w Polsce i na większość ludności polskiej zrzucać odpowiedzial- ności za jakieś sporadyczne manifestacje nacjonalis- tów. Prawdą jest, iż Polska domaga się za wszel- ką cenę, aby obecne jej granice zostały uznane i że gotowa jest z bronią w ręku bronić tych granic. Nie jest to jednak powód wystarczający, aby nadawać Polsce miano kraju militarystycznego. Armia pol- ska, licząca 279.345 ludzi stanowi istotnie siłę po- ważną. Niewolno jednak zapominać o tem, iż Pol- ska ma 5011 klm. granic do obrony, że sama tylko granica rosyjska obejmuje 1412 klm.

„Zarzuty w sprawie militarystyki polskiej na- leży zwalczać, pamiętając o tem, że swojego czasu wpływowe środowiska niemieckie same pragnęły widzieć Polskę silną, mogącą służyć za ochronny wał przeciwko bolszewizmowi. Te same sfery nie- mieckie uważają dziś Polskę za kraj militarystycz- ny, a tymczasem nie ulega żadnej wątpliwości, iż Polska nie jest bardziej militarystyczna niż jakikol- wiek inny kraj w Europie.

W takich oto słowach uczciwy, bezstronny Nie- miec, zwalczą powstają wśród hakatystów pruskich bajkę o militarystyce polskiej. W sprawie portu w Gdyni, autor Kurt Grossmann stwierdza, iż niedo- rzecznością byłoby przypuszczać, że port ten mógł- by stanowić poważną konkurencję dla innych por- tów bałtyckich. Jego obecny ruch 65—75 000 ton miesięcznie jest maksimum, gdy tymczasem w por- cie gdańskim przeciętny ruch wynosi 600 000 ton, dochodząc do maksimum 900 000 ton. Można przewidy- wać, iż dopiero w 1930 roku Gdynia stanie się wiel- kim portem, ale i wówczas jednak ruch jej nie be- dzie przekraczał 600 000 ton.

#### Atak na plan Dawesa.

Berlin. Pat. Zbliżona do p. ministra Streseman- na Taegliche Rundschau ogłasza dziś na naczelnem miejscu artykuł znanego przyjaciela Niemców prof. G. Cassel'a ze Stokholmu p. t. Plan Dawesa jest nie- możliwy do wykonania. Autor artykułu oświadcza:

— Niemcy mogły dotychczas wykonywać swe zobowiązania odszkodowawcze tylko dzięki olbrzym- nim pożyczkom, sięgającym około 5 miliardów mk., zaciągniętych przez Niemcy w Ameryce. Dotych- czasowe ściśle przeprowadzanie planu Dawesa do- wodzi tylko pozornie jego wykonalności, bez wzmo- żonego bowiem eksportu Niemcy prędzej czy później okażą się niezdolne do dokonywania wypłat w go- łówce. Plan Dawesa jest na dłuższą metę niewy- konalny.

### Gdańsk

#### Rozumni gdańszczanie pragną porozumienia z Polską.

Gdańsk. Pat. Na przedwyborczem zgromadze-

J. I. Kraszewski.

## KORDECKI.

Powieść historyczna.

70)

III.

#### Z czego się Krzysztoporski przed mnichem spowiada i jak się zaś pod okno Lassoty zakrada.

Noc była, a noc jesienna, nie uśmiechająca się ziemi słodkim spoczynkiem, nie kołysząca pieśnią rozkoszną i wonią rozkwitłego świata dzieci Bo- żych; nie gwiazdzysta, a oczów tysiącem czuwająca nad czarną ziemią, ale chmurna, czarna, strasza, co to, jak zajrzą, przepaściście ciemności; a na tle głuchego milczenia wrą wichry, jakby szatany w powietrzu pasowały się z sobą o jakieś nieszczęśliwe dusze... I słychać jakby jęki, jakby śmiechy i steka- nie i westchnienia, kwilenie dzieci i groźne hukł ze świata tajemnic... Trzeba wielkiego hartu duszy i ciała, żeby na nas pora taka nie czyniła wrażenia. Nawet w ciepłej izbie, u jasnego komina, coś tęskne- go uciska serce; cóż dopiero pod gołem niebem, na powietrzu, gdzie każde wichru szarpnięcie, każdy głos burzy w piersi się odbija, gdy tajemnicze głosy stworzenia łapie ucho, a każdy jęk niebios w rozdra- żnionej odzywa się duszy.

Przy baszcie swej siedział ksiądz Mielecki, z żołnierza zakonnik, a zakonnik żołnierz znowu; Krzysztoporski się przechadzał. Pierwszy powolnie spuszczał paciorek po paciorku różańca, a z niemi modlitwy swoje do skarbnicy niebieskiej; drugi bie- gał, rozdziawsz się, wpół nagi, z piersią odsłoni- oną, miotał się po murach i stękał.

Przed nimi dokoła czarno było, jakby kirem obłókł się świat cały. Straże tylko porozpalały ognie daleko, przy szwedzkim obozie, a na wieży płońał, jak zawsze wzywający napróżno odsieczy kaganiec, na murach gdzieniegdzie gorzał wartu- jąc latarnie, a z kaplicy, u wejścia od klasztoru, bła- dy połysk lampy, gorejącej wiecznie przy obrazie, przez okno mdłym się wybijał promykiem, mru- ga-

jąc, rozpalając się i przygasając, jakby chciał skonać a niemógł. Te błyski wśród ciemności zdawały się zawieszony w powietrzu; nie rozeznawałś ziemi od niebios, i twierdza, rzekłbyś, wisiała z niemi w czar- nych obłokach.

Straże ponuro, posepnie, smutno odzywały się z hasłem pobożnem. Jedne wołały: Ratuń, Marjo! drugie im odpowiadały pobożnem: memento mori (pamiętaj na śmierć...). I jakby klasztor był ogrom- nym katafalkiem, a wszyscy stali u toża konającego lub nad trumną zmarłego, tak było smutno i stras- zno.

Ksiądz Mielecki modlił się, z pod oka spogląda- jąc na towarzysza i prosząc Boga żeby go uspokoił. Bo tam w tej nagiej i nie mającej chłodu piersi, wi- docznie ogień jakiś gorzał namiętny, choć głowę już przyprószyła siwizna. Ta namiętność tak gwał- to wna zagadką była dla księdza Mieleckiego. Skoń- czywszy modlitwy, nie wytrwał stary żołnierz, roz- począł rozmowę westchnieniem naprzód, którego nie usłyszał Krzysztoporski. Zakaszłał zakonnik i drugi raz westchnął głośniejsz, — i tego nie uważał ciągle przechadzka zajęty szlachcic; aż nareszcie ojciec Ignacy powstał i kaptur zasuwając na głowę, okry- tą czapeczką, odezwał się:

— Starość nie radość, panie Mikołaju; nie otu- lał się człowiek tak za młodu, gdy za śp. Zygmunta III szliśmy pod Smoleńsk.<sup>1)</sup>

— Byłeś, ojcze, pod Smoleńskiem?

— A jakże, byłem, i jeszcze noszę pamiątkę od bojarzyna, co mnie skubał przez głowę, za com mu z nasyPKą oddał. No! a ktoby to powiedział, że się z szabłą uwijało niezgorzej! teraz tylko z różań- cem. Ależ to wam nie zimno?

Uśmiechnął się Krzysztoporski.

— Myślicie? mnie gorąco.

— To chyba choroba, bo na dworze wiatr ostry... Mam pod habitem kożuszynek, a czuję go dobrze.

— A ja wcale nie.

<sup>1)</sup> Było to w latach 1609—1611; Smoleńsk pod- dał się Zygmuntowi III dnia 11 czerwca 1611 r.

— Cóż to wam, panie Mikołaju?

Krzysztoporski zwrócił oczy na światelko z izdebki Lassoty, wlepił je i westchnawszy, poszedł dalej, ale wróciwszy na miejsce, stanął.

— Wiecie, ojcze Ignacy — rzekł — że mi w ży- ciu dwa razy tylko było zimno.

— No, i kiedyż to, — rad rozmowie spytał Mielecki.

— Tobie, ojcze, toby tego mówić się nie po- winno — z gorzkim uśmiechem rzekł szlachcic.

— A dlaczego?

— Tyś mnich, a ja dziś jeszcze, ot, jak widzicie mnie starym... — Nie dokończył.

— Ależ bo ja się nie myślę spowiadać! — od- fuknął Krzysztoporski.

— I to źle, boby ci to nie zaszkodziło, widzi mi się.

— Nie, nie!... jeszcze na spowiedź moją nie czas.

— Tak! a potem być może już nie czas!

— Mniejsza o to, — mruknął szlachcic — Bóg lepszy od ludzi.

Ksiądz Mielecki zamilkł, a Krzysztoporski za- raz dodał, jakby potrzebując wywnętrzenia.

— No, chcesz jegomości wiedzieć, kiedy mi w życiu było zimno, to powiem.

— Jak się wam podoba.

— Otóż raz, kiedyś się ożenił — rzekł Krzy- sztoporski — a drugi raz, gdy mi żonę odbierano.

— Jaki? odbierano? — zapytał ksiądz.

— A tak, odbierano i odebrano! — odpowiedział stary — bo poszła odemnie w świat...

Ksiądz znowu milczał, ale pan Mikołaj już miał gwałtowną chętkę dokończenia reszty i zawołał:

— No, wywołałeś biedę, księżę, to słuchajże i reszty.

— Byleście co potem mi nie gadali, bo to, jakom powiedział, słuca się, ale tylko na spowiedzi.

— E! już się pleść nie będę! choć to o kobiecie mowa, ależ nie już i słuchać wam nie można, że się kochało; a kochałem, księżuniu, kobietę stworzoną na męki ludzkie, na potępienie i desperację. Szatan to był i aniół w jednym ciele.

(Ciąg dalszy nastąpi).

niu partii niemiecko-liberalnej były senator tej partii Ernst wystąpił niezwykle ostro przeciwko nacjonalistom niemieckim, rozprawiając się w sposób przez liberałów niemieckich dotychczas niepraktykowany z nacjonalistyczną agitacją przedwyborczą, opartą na demagogicznej polityce antypolskiej i piętnującą wszystkie inne stronnictwa niemieckie jako zdradców za to, że dążą do porozumienia z Polską. Przemówienie swoje zakończył Ernst oświadczeniem, że stworzyć należy twardy i energiczny front, skierowany przeciwko nacjonalistom niemieckim. Oświadczenie to spotkało się z ogólnym poklaskiem wszystkich zebranych.

### Nacjonaliści gdańscy zaczepiają Komisarza Ligi Narodów.

Gdańsk. Pat. Na posiedzeniu komisji głównej sejmiku gdańskiego dnia 29 ub. miesiąca przyszło w związku ze sprawozdaniem prezydenta senatu Sahn o obradach Rady Ligi Narodów w sprawie Gdańska do burzliwych zajęć, które wywołały powszechne oburzenie. Nacjonaliści niemieccy w sposób niebywały zaczepili wysokiego komisarza Ligi Narodów prof. van Hamela. Na wniosek prezydenta senatu Wolnego Miasta uznano część obrad za poufną, albowiem, jak prezydent Sahn oświadczył, ogłoszenie wystąpień nacjonalistów niemieckich byłoby połączone z wielką szkodą dla Wolnego Miasta.

## Rosja

### Rokowania francusko - sowieckie.

Paryż. AW. Stowarzyszenie posiadaczy przedwojennych pożyczek rosyjskich wystosowało do p. Poincarégo i p. Brianda memoriał protestujący jaknajbardziej stanowczo przeciwko przyjęciu przez rząd francuski polubownych propozycji p. Rakowskiego.

Paryż. Pat. Jak zapewniają, Rada Ministrów uchwaliła p. Brianda do powiadomienia p. Czieczeryna, iż p. Rakowski przestał być persona grata oraz do żądania zastąpienia go przez inną osobistość, stwierdzając jednocześnie wolę niezrywania stosunków z Moskwą.

### Usunięcie Trockiego z Kominternu.

Berlin. Pisma sowieckie ogłosiły doniesienie Komitetu Wykonawczego III-ej Międzynarodówki i Centralnej Komisji Kontrolującej o wyłączeniu Vojovicza z liczby członków i Trockiego z liczby kandydatów Komitetu Wykonawczego. W doniesieniu tem powiedziano, iż za sprawą Trockiego wbrew sierpniowym przyrzeczeniom opozycja nie zaniechała wysiłków, zmierzających ku tworzeniu nowej partii komunistycznej i utrzymywaniu stosunki z ugrupowaniami zagranicznymi, usunięciem z partji Trockiej oświadczył przytem dnia 27-go września b. r., że dyscyplina partyjna nie obowiązuje go wcale i wystąpił w obronie organizatorów tajnej drukarni. Wyłączenie Trockiego i Vujovicza nastąpiło wskutek jednomyślnej uchwały.

## Wiadomości kościelne.

### Chwile i lata.

Do wzruszających chwil na obecnym Kongresie Misyjnym w Poznaniu należało przemówienie sz

## Piśmiennictwo polskie na Warmji w XIX i XX stuleciu.

Napisał Wiarostaw.

125)

W Niemczech uchodzili za zwolenników czy raczej protektorów Związku berlińskiego ks. Kardynał Kopp we Wrocławiu i ks. Biskup Korum w Trewirze, stając zresztą nad stronnictwami i nie utożsamiając się z „integratami”, którzy w tygodnikach „Petrus-Blätter” w Trewirze, „Klärheit und Wahrheit” hrabiego Oppersdorfa w Berlinie i „Katholisches Deutschland” w Wrocławiu mieli swoje własne organa.

Pan B. najwięcej pisał do „Petrus-Blätter”, ale też do „Katholisches Deutschland”, organu nieco ekscentrycznego ks. Nieborowskiego, który zwywał cesarza przyjąć wiarę katolicką, by mógł utrzymać się na tronie. Dodatek tej gazety miał tytuł: „Die Einzige Kirche”, gdzie przedewszystkiem podawały się życiorysy osób nawróconych na katolicką wiarę.

Jak wiadomo, ks. Nieborowski jest bezwarunkowym wielbicielem Zakonu krzyżackiego, w czym nie zgadzał się z panem B., który trzyma się drogi średniej i mówi, że Krzyżacy nie byli ni Aniołami ni diabłami. Ale w jednym obaj publicyści się zgadzali: byli przekonani o konieczności oświecenia i pouczenia protestantów w sprawach katolickich i pracy nad zjednoczeniem chrześcijan odłączonych. Ku temu celowi miano wydać osobne pismo i porównującą broszurę. Wszak protestanci od dziesiątek lat mają swoje towarzystwa dla „ewangelizacji” katolików a mniejsze sekty bez przestanku agitują wśród ludności katolickiej. A tu katolicy, ciesząc się przynależnością do jednego Kościoła Chrystusowego, mieliby wyrzec się propagandy wśród rodaków - innowierców, napawanych przesadami i wystawianych mniej lub więcej na niebezpieczeństwo utraty wszelkiej religii pozytywnej?

fa misjonarstwa francuskiego Arcybiskupa de Guebriant, wspaniałego starca, który opowiadał, jak w r. 1921, po 35 latach pobytu w Chinach i to w jej głębiach najmniej dotkniętych stopą Europejczyka, rozpoczął misjonarstwo w Syberji i tu natknął się na księży misjonarzy polskich.

I wołał:

— Nadszedł czas, by naród polski w całości, mając już licznych synów luźnie oddanych tej pracy, odzyskał poczucie swych przeznaczeń i, po tak długiej bohaterskiej obronie swej wiary na własnej ziemi, przeszedł do pokojowej ofensywy apostołskiej i w zbiorowy sposób przyczynił się do rozszerzenia tejsamej wiary wśród ludów jeszcze jej pozbawionych.

Z głęboką mądrością apostoła, który wiele widział i wiele przeżył i przemyślał, mówił ks. arcybiskup de Guebriant:

— Człowiek współczesny rzuca się, jest niecierpliwy, chce szybko osiągnąć bezpośrednie wyniki swych wysiłków. Ale rozwój świata jest powolny. Wszak chrześcijaństwu potrzeba było 900 lat by dotrzeć do Polski. Trzeba przeto działać z wiarą, z zapalem, idąc za wielkim planem, przygotowanym i przemyślanym z góry...

Jakże cenne słowa w dzisiejszym trybie życia!

### Trzeci dzień obrad Akademickiego Kongresu nego w Poznaniu.

W trzecim dniu Międzynarodowego Akademickiego Kongresu w Poznaniu odbyło się w sali warszawskiej trzecie pełne zebranie przy wieloletnim udziale uczestników. Na zebraniu tem wygłosił referat: O znaczeniu misji w dobie obecnej ks. Biskup Okoniewski. Następnie przemówił O. Ulrich, przełożony GG. Białych na temat pracy misyjnej w Afryce Północnej, poczem wygłosił referat O. Charles T. J. na temat: Misje a akademicy.

Poza obradami na zebraniu plenarnem toczą się codziennie dyskusje na zebraniach sekcyjnych. Dziś dalsze obrady i zamknięcie Kongresu.

### Listy Kardynała Gasparriego i Kardynała van Rossuma.

J. Em. ks. Kardynał Prymas Hlond otrzymał w związku z Poznańskim Kongresem Misyjnym następujący list od kardynała Gasparri'ego z Watykanu:

Z Watykanu, dnia 21 września 1927 r.  
Eminencjo!

Z najwyższym zadowoleniem i z uczuciami błogiej ufności łączy się Ojciec święty sercem i modlitwą z uroczystym Kongresem Misyjnym, który pod przewodnictwem Waszej Eminencji, a ze współudziałem i Biskupów Polskich i licznych przedstawicieli zagranicznych obradować zaczną w Poznaniu dnia 28 b. miesiąca.

Z niewypowiedzianą radością śledzi Ojciec święty ten nowy a święty ferment, który pod widocznym wpływem łaski przenika kraje katolickie, budząc wszędzie szlachetne porywy zmierzające ku temu, by działalność misyj potęgować i przyspieszać. Słodką pociechą dla serca Jego Świętobliwości jest wzmagający się ruch misyjny, który pragnie dostarczyć Misjom potrzebnej pomocy, a zarazem usiłuje nowymi ochotnikami coraz lepiej przygotowanymi i coraz liczniejszymi uzupełnić szeregi owych bohaterskich krzewicieli Ewangelji, którzy w odległych krajach, nie zważając na zdrady i niebezpieczeństwa, lekceważąc śmierć samą, szerzą ja

A jednak wypowiedzieć podobne zdanie w czasach cesarstwa niemieckiego było rzeczą wcale niepożądaną i przykrą! Kiedyś udało się B. w „Erm-laendische Zeitung” umieścić korespondencję o potrzebie katolickiej propagandy. Na to zaniepokoiła się góra Tumskia i kazała wydrukować komunikat, że artykuł ten nie pochodzi od osoby miarodajnej, i że to chyba wynurzenie prywatne. Nawet przy poświęceniu kościółka w stronach przeważnie luterskich ze strony urzędowej wygłoszono zdanie, że nowa świątynia nie stanęła w celach propagandy lecz jedynie dla zbierania rozproszonych owieczek katolików. Stałowisko to ciasne, nie licujące z godnością Kościoła powszechnego, któremu Zbawiciel kazał opowiadać Ewangelję wszystkim narodom.

Stosunki dzięki Bogu się zmieniły. Za głosem Ojca św. potworzyły się stowarzyszenia uczonych i bractwa wiernego ludu, by modlić się, ofiarować i pracować nad zjednoczeniem rozłączonych chrześcijan, przedewszystkiem schizmatycznego Wschodu. Na ten cel zostały wydane modlitwy odpustowe. W Austrii utworzył się Związek Eucharystyczny, który w Duchu Świętym pragnie zjednoczenia nie tylko chrześcijan lecz całej ludzkości w Chrystusie Panu. Związek ten wydaje ciekawy miesięcznik „Der Eucharistische Voelkerbund” (Wien IX. Canisiusgasse 23), który przeważnie ogłasza życiorysy nawróconych na wiarę katolicką prawosławnych, protestantów, izraelitów i niedowiarków. Potem w Paderbornie zawiązał się „Windfriedbund”, który ma na celu oświecanie innowierców i pozyskanie ich dla prawdy katolickiej przez pisma i wykłady, kazania i misje, nawet przez ćwiczenia duchowne. U nas jeszcze o tem wszystkiem mało słychać, ale w Berlinie i po innych wielkich miastach, gdzie dobrze myślącym protestantom już się uprzykrzyła chwiejność swojego wyznania i niezgodność nawet w najważniejszych naukach wśród własnych pastorów, którzy dość często nawet wyznają zasady niechrześcijańskie. Skutki propagandy katolickiej tymczasem jeszcze mogą być nieznaczące

sną światłość Chrystusową, błogi pokój i odkupienie Boże wśród ludów, błądzących po dziś dzień w ciemnościach.

To też Namiestnik Chrystusowy z najgłębszym zadowoleniem powitał wiadomość o tym doniosłym zjeździe, który m. in. zespoli energię katolików polskich i zagrzeje ich dusze szlachetne do nowej krucjaty za ową wiarę, której Ich przodkowie przez długie wieki swych dziejów bronili, dopełniając najwspanialszych czynów i okrywając się śmiertelną chwałą bohaterstwa.

Ze szczególnem upodobaniem polecił mi zatem Ojciec św. wyrazić Waszej Eminencji uznanie i zapewnienie, iż obfita Łaska Boża wspierać będzie zbożne trudy Waszej Eminencji prace tych wszystkich, którzy z Waszą Eminencją na polu tego wzniosłego apostołstwa współdziałają. Tymże poczynaniem towarzyszy zarazem Błogosławieństwo Apostołskie, którego Jego Świątobliwość z prawdziwą ojcowską miłością udziela Waszej Eminencji i uczestnikom Kongresu, wyrażając życzenie, by pod wpływem tego błogosławieństwa uchwały i rezolucje Kongresu wydały jak najobfitsze plony.

Z przyjemnością korzystam z tej sposobności, rzęścić Waszej Eminencji wyrazy najgłębszej uniżenia ręce całując

Waszej Eminencji najuniżeszniej i najoddańszniej  
sługa

(—) P. Kardynał Gasparri.

Nadto J. Em. ks. Kardynał Prymas Hlond otrzymał następujący list od kardynała Van Rossuma:

Św. Kongregacja „de Propaganda Fide”

Rzym, 20 lipca 1927 r.

„Eminencjo! Wasza Eminencja dawno już temu donosiła mi, iż pomiędzy 28 września a 2 października r. b. zbierze się w Poznaniu Międzynarodowy Akademicki Kongres Misyjny. To też korzystam z tej sposobności, by wyrazić Eminencji Waszej najwyższe moje gratulacje oraz najgorętsze życzenia, by kongres przyniósł prawdziwe i obfite owoce sprawy misyjnej. Żywię nadzieję, iż Kongres przyczyni się do tego, by zapalić serca katolickiej Polski i pobudzić je do zwracania coraz żywszej uwagi na dzieła misyjne, którym tak bardzo potrzeba pomocy duchowej i doczesnej. Błagając Niebiosą o jaknajobfitsze błogosławieństwa dla Kongresu, przesyłam Waszej Eminencji ponownie wyrazy mej czci najgłębszej, a całując uniżenie jej ręce, pozostaję Eminencji Waszej najoddańszniej sługa

(—) W. Kardynał Rossum, Prefekt Propag. Kardynał van Rossum, holender, członek zakonu Redemptorystów, jest preiektem Kongregacji De Propaganda Fide w Rzymie, która zawiaduje wszystkimi terenami, a której kierownikiem był ongiś ś. p. Kardynał Ledóchowski.

## Kronika.

Olsztyn, dnia 4 października 1927.

Kalendarz na środę: Placyda m.

Wschód słońca o godz. 6,09; zachód o godz. 5,28.

— r. „Heimatdienst” przy pracy. Zebranie przedstawicieli związku „Heimatdienstu” (Grenzlandtagung der Arbeitsgemeinschaft der Ostdeutschen Heimatdienste) odbyło się w tych dniach w Olsztynie. Były powitania, wzajemne adoracje, prze

ale zapowiadają się w przyszłości lepszymi, nawet świetnymi, bo zblakanej ludności potrzeba powagi, autorytetu, niemylnego drogowskazu. Nadchodzą też raz poraz pocieszające wiadomości z Anglii, Danji, Norwegji i innych krajów o nawróceniu się na wiarę katolicką wybitnych uczonych osobistości, a pomiędzy nimi nie mało wierzących pastorów.

Po tem zbeczeniu wrómy do sporu syndykalnego. W Polsce zastępował kierunek papieski, integralny tygodnik „Myśl katolicka” w Częstochowie. Pan B. dosyć często z niego tłumaczył ustępy, ale umieszczenia dla swoich prac tam nie znalazł. Zato przyjazne stosunki utrzymywał z pelplińskim „Pielgrzymem”, którego księży na Warmji polskiej i na Mazurach zwykle abonowali. I wśród ludu, mianowicie przed ukazaniem się „Gazety Olsztyńskiej”, „Pielgrzym” jako pismo ściśle katolickie, kościelne nie miało u nas liczył przedplacicieli. W Gietrzwałdzie swego czasu rozpowszechniał go ś. p. ks. proboszcz Jordan.

Do tego więc „Pielgrzym” nasz Warmjak podał rozprawę o nurtujących wśród katolików niemieckich prądach niebezpiecznych, uwypuklając przytem też ucisk, który panujący obóz centrowy i syndykalny w Gdańsku wywiera na inaczej myślicy katolików w mieście i na prowincji. Rozprawę tę pod nagłówkiem: „Co się obecnie dzieje w katolickich Niemczech” Pielgrzym wydrukował w numerach 36 i 37 roku 1914-go, ćwierć roku przed wybuchem wojny światowej. Artykuł, w rozgwarze walki napisany, pewnie zbyt jaskrawo i jednostronnie przedstawiał stosunki. Autor jeszcze nie znał słowa pewnego moralisty, zdaje się Jezuitę Ojca Lehmkuhla, który wyrzekł, że bezwzględne, ostre wypowiedzenie jakiejś prawdy w czasach niebezpiecznych wiele może zaszkodzić dobrej sprawie.

(Ciąg dalszy nastąpi).

mowy o okropnościach „korytarza“, a „Memellandzie“, o połączeniu z Austrią, słowem odgrzewano starą grochowię i żądano naturalnie poparcia rządowego usiłowań „Heimatdienst“, który był, jest i będzie wiecznie głodny. Niedawno powiedział przewodniczący tego związku centrowiec dr. Marks że Polacy dają olbrzymie sumy na swoją propagandę i usiłował przez to udowodnić konieczność popierania finansowego „Heimatdienst“ przez rząd. Może p. dr. Marks zechce łaskawie wymienić te olbrzymie sumy, przecież „Heimatdienst“ ma węż zwykle bardzo dobry. Ale nie, publicznie sum tych się nie wymienia, liczby pewnie spoczywają w tajnych aktach, które światła dziennego nie znoszą.

— r. Niema u nas Polaków, ale gdy chodzi o pieniądze, to liczba Polaków się mnoży. Do „Germanji“ piszą z kół centrowych (Stephan!) o upośledzeniu Warmji przez „Ostausschuss“ i przez nacjonalistów niemieckich. W artykule znajdujemy pomiędzy jeremiadami następujące ciekawe zdanie: „Eines aber wird von den Rechtsleuten gern uebersehen, wenn sie aus nationalpolitischen Gruenden nach Berlin „prachern“ gehen, die Sonderstellung des suedlichen Ermlandes im Rahmen der nationalpolitischen Frage. Hier allein verfuegen die Polen ueber nennenswerten Anhang, hier konzentriert sich die polnische Propaganda, hier erscheint die einzige polnische Zeitung. Wenn aber von dem nationalen Problem gesprochen wird heisst immer „M a s u r e n“. Diese schiefe Phraseologie hat dann zur Folge, dass Statsmittel wesentlich nach Masuren gegeben werden, wenn es sich um nationale Belange handelt.“

Ot! jacy oni mądrzy. Polaków niema, polska propaganda nie robi postępów, koniec polskości na Mazurach i na Warmji. Gdy jednak chodzi o wydebienie z Berlina pieniędzy, natenczas zmartwychwstają Polacy, koncentrują się polska propaganda, a nawet prasę polską podkreśla się czerw. ołówkiem. Dobrzeby było, ażeby ministrem zbadano dokładnie przyczyny tego głodu milionów, na które pewne kofa lub osoby u nas ustawicznie cierpią. Nie wszystko złoto, co się świeci!

— r. „Piśmiennictwa na Warmji“ drukujemy dalszy ciąg, zwracając uwagę na to, że są to poglądy Niemca katolika, którym gościnności na łamach pisma naszego chętnie udzielamy.

### Z Warmji

— r. Olsztyn. Olsztyńska „Allenst. Zeitung“ ma znowu nowego redaktora. Hans von Kessel znikł bez pożegnania się z czytelnikami, a miejsce jego zajął Hans Gert von Eisebeck. Wydawnictwo dba widocznie przedewszystkiem o tytuły wzgl. „von“ swoich redaktorów. Nowy redaktor gniewa się w wczorajszym numerze, że ani rejencja tutejsza, ani związki nacjonalistyczne nie postarały się o uczczenie urodzin Prezydenta Rzeczy p. Hindenburga.

Nowy redaktor w artykule „Das ist Polen“ podaje treść broszury, czyli paszkwila, który jakiś Francuz napisał o Polakach i to pod tytułem „Das ist Polen!“ Ponieważ ta broszurka obrzuca błotem Polaków i Polki, a więc pan Hans Gert v. Eisebeck pisze, że owa broszurka „schildert das gesamte polnische Volk in einer ausgezeichneten Art und Weise“. „Das ist Polen“. Cóżby powiedział p. Hans von Eisebeck, gdybyśmy opisywali zbrodnie, rozpustę, lub orgje niemieckie pod tytułem „Das ist Deutschland“? Czyż gazeta niemiecka w Olsztynie stworzona jest tylko na to, ażeby tylko złe rzeczy o Polakach do wiadomości czytelników swoich podawała a wszystkie dobre rzeczy przemilczała? Ładny początek, panie Hans Gert von Eisebeck. „Kessel-treiben“ in neuer Auflage!

— Gietrzwałd. W poniedziałek rano spalili się doszczętnie budynek mieszkalny i chlew cieśli Materny. Meble można było uratować, natomiast spalili się drób. Szkodę pokryje zabezpieczenie. Ogień spowodowany został prawdopodobnie przez odpadek cygara lub papierosa, lekkomyślnie odrzucony.

### Z Mazur.

— Łek. Aresztowano tutaj w sobotę robotnika M., który nie mając stałego zamieszkania popełniał różne oszustwa.

— Szczytno. Ciężkie nieszczęście samochodowe zaszło w poniedziałek rano około godz. 3-iej na szosie z Dźwierzut do Szczytna. Na skręcie auto najechało na drzewo i zostało zupełnie rozbite. Jeden z pasażerów odniósł złamanie słupa pocięzowego, drugi zduszenie klatki piersiowej i okaleczenia twarzy. Trzeci pasażer i szofer odnieśli lżejsze poranienia.

— r. Łek. Na Mazurach prasa nawołuje wprost obywateli do wywieszenia flag antyrepublickańskich. W „Lycker Zeitung“ znajduje się następujące ogłoszenie:

„Wir wollen das Wort nicht brechen, nicht Buben werden gleich!“

Unsere Treue zu Hindenburg dem Befreier Ostpreussens aus schwerer Not, soll fuer jeden sichtbar Ausdruck finden. Darum hissen wir alle am 2. Oktober die schwarz-weiss-rote Fahne!

A więc znowu nacisk, jak w czasie wyborów, gdzie to pisała prasa niemiecka, że zdracą jest każdy, kto odda swój głos polskiemu kandydatowi. Jeszcze gorzej było podczas plebiscytu. Niema to jak „wolność“ na Mazurach.

### Z innych części Prus Wschodnich

— Libszat. Po 15 latach znalazł mistrz bednarSKI Fromm obrączkę ślubną należącą do jego zmarłej córki. Zgubę swego czasu bardzo opłakiwano. Obrączka leżała w dole do śmieci, który corocznie wypróżniano, lecz dopiero teraz obrączkę znaleziono. Widocznie przy wysypywaniu śmieci dostała się zawsze na spodek.

— Tylża. Tutejszy teatr miejski nie ma powodzenia, gdyż jedno przedstawienie musiano odmówić z powodu małego zbioru uzyskanego z przedsprzedaży biletów. Zebrano bowiem tylko 2,50 mk. Na przedstawienie opery „Figaro“ sprzedano za 100 mk. biletów...

### Z Powiśla.

— Kwidzyn. Dr. Tippilskirch sprzedał swą klinikę miastu, które zapłaciło 100 000 mk. Klinikę tę prowadzić będzie miasto oprócz szpitalu miejskiego na własny rachunek.

— Elbląg. Pewien mistrz cukierniczy spadł w środę wieczorem z roweru. Żandarm natrafił zbrozonego krwią stojącego na ulicy. Na zapytanie, dla czego nie jedzie dalej, odpowiedział, że nie wie, co mu się stało. Prawdopodobnie stracił on od wstrząśnienia mózgu pamięć.

— Sztumskawieś. W piątek wieczorem spaliła się stodoła i chlew gospodarza Mafefck'a. Straży pożarnej udało się uratować budynek mieszkalny. Natomiast spalił się budynek gospodarczy, który właśnie budowano, oraz żniwo i maszyny rolnicze.

\* Sztum. Kapitalista Schmidt z Ryjewa sprzedał kamienicę z ogrodem kapitałście Kubath'owi z Tychnow. Cena kupna wynosi 7 000 mk. — Na ostatnie targi spędzono bardzo mało prosiąt. Natomiast załadowano dużo na dworcze tutejszym. Płacono za 4—6 tygodniowe prosięta 45—60 fen. za funt.

### Z dalszych stron.

— Essen. Do mieszkania zawiadowcy konsumu firmy Krupp wtargnęło dwóch zamaskowanych zbrodniarzy. Zamknęli oni żonę napadniętego w pokoju a grożąc rewolwerami dali sobie włożyć do przyniesionej torby ręcznej 1 800 mk., poczem zbiegli.

### Rozmaitości

#### Rozpowszechnienie raka wśród ludów Europy.

Znany medyk szwajcarski prof. Pittard z Genewy, ułożył antropologiczną mapę Europy, wykazującą, jakie rozmiary przybiera kłeska raka wśród poszczególnych klas i narodów, zamieszkujących Europę. Z niezwykle cennego dokumentu tego wynika, że straszliwa ta choroba pochłania największą stosunkowo ilość ofiar z pomiędzy szczepów t. zw. „długogłowych“, zamieszkujących północne kraje Europy. Śródziemnomorskie natomiast i adria tyckie ludy, należące do rasy „okragłogłowych“, wykazują znacznie większą odporność organizmu na wszelkiego rodzaju złośliwe nowotwory.

### Ruch towarzystw

Pierzchowice. Zebranie miesięczne tutejszego Tow. Młodzieży odbędzie się w sobotę dnia 8-go października o godz. 7-mej wieczorem w zwykłym lokalu. O liczny udział członków oraz gości prosi

Zarząd.

### Handel i przemysł.

#### Berlińska Giełda zbożowa.

Dnia 8-go października płacono za 1000 kg. zboża i nasion olejowych, za 100 kg. mąki i innych artykułów ze stacji:

Pszenica brandenburska 250,0—254, dostawa w październiku 267,50—268,00 dostawa w grudniu 269,75 do 270,25 dostawa w marcu 274,00—275,5 żyto brandenburskie 234—237, dostawa w październiku 242,50 do 244,00 dostawa w grudniu 240,50—241,00, dostawa w marcu 245,0—246 jęczmień latowy 218—265, jęczmień zimowy 217—224, owies brandenburski 196—210, kukurydza 193—195.

Mąka pszenna 32,00—35,50, mąka żytna 31,50 do 32,50, śród pszenicy 14,25—14,50 śród żytny 14,25 do 14,50, groch Wiktorja 40,0—58, groch spozyczny 28,—31,0 groch do paszy 21—22, peluska 21,0 do 22,00, wyka 22,00—24,00, makuch rzepakowy 16,00—16,40, siemienny 22,40, do 22,80, kartoflane 22,60 do 23,00.

#### Berliński targ na ziemniaki.

Płacono za 50 klg. ze stacji: za ziemniaki do jedzenia białe 2,40—2,80 czerwone 2,70—3,10 żółte 3,00—3,50. fabryczne 12½—13½ fen. od proc. zawartości mączki kartoflanej.

Red. odpowiad.: Seweryn Pieniężny z Olsztyna.  
Wydawczyni: Joanna Pieniężna z Olsztyna.

## Zaproszenia i zawiadomienia zaręczynowe zaproszenia i zawiadomienia ślubne

wykonuje szybko i gustownie po cenach przystępnych

### Drukarnia Gazety Olsztyńskiej

Zamówienia zamiejscowe załatwione zostaną w dniu nadejścia. Wzory wysłamy na życzenie.

Poszukuję zaraz lub później

## żonałego stelmacha

najchętniej z zdolnościami szoferskimi (Autopileger). Dom. Cygus, p. Heinrode. Kr. Stuhm W.Pr.

Poszukuję od 11. 11. 1927

## żonałego deputanta do koni

## i żonałego deputanta do małej ilości świń

Dom. Cygus p. Heinrode Kr. Stuhm W.Pr.

### Dom Hohendorf p. Stuhm

poszukuję

## dwie pokojówki i dziewczynę do kuchni.

Poszukuję od 11. 11. lub później

## dziewczyni do kuchni

Dom. Cygus p. Heinrode Kr. Stuhm W.Pr.

## Gospodarstwo

150 morgów roli z całym inwentarzem w powiecie sztumskim mam zamiar sprzedać. Wpłata według umowy. Zgłoszenia pod literami St. 150 do ekspedycji „Gazety Olsztyńskiej“.

## Śpiewniczki

(Bibliofeczka pieśni polskich)

## Nr. 1, 2 i 3

nabyć można po 20 fen. za egzemplarz. Dla Towarzystw przy odbiorze większej ilości rabat.

## Księg. Gazety Olsztyńskiej

## Zeitungs - Bestellungen - Formular

Ich bestelle hiermit für den Monat OKTOBER die polnische Zeitung

„Gazeta Olsztyńska“

aus Allenstein und zahle 1.60 Goldmark sowie 36 Pf. Bestellgeld.

Imię i nazwisko:

(Vor- und Zuname)

Miejscowość:

(Wohnort)

Obige 1.96 Mark erhalten zu haben, beschneid!

Postamt.